

Fragment relacji świadka historii



LEON CZERWIŃSKI

ur. 1939, Budki Ujściańskie



Zakres terytorialny i czasowy	Budki Ujściańskie, 1943
--------------------------------------	-------------------------

Ukrywanie się rodziny po ataku UPA na Budki Ujściańskie w 1943 roku

Kiedy ukraińscy upowcy wchodzili do wsi, żeby mordować ludzi, rozlegały się alarmy. Mieszkańcy powiesili lemiesz i inne metalowe przedmioty na drzewach. Uderzali w nie, gdy nadchodziło niebezpieczeństwo. Oznaczało to, żeby zabierać ze sobą co możliwe i uciekać. Mieliśmy kryjówkę w lesie na bagnach. Żeby tam dotrzeć, trzeba było iść po odpowiednich śladach, by nie wpaść w błoto i nie zostać tam na zawsze. Za tymi niebezpiecznymi miejscami, już na suchym terenie, znajdowały się nasze ziemianki. W okrągłych dołkach wykopanych w ziemi mieliśmy spanie i trzymaliśmy wszystko, co można było wziąć z domu. Jeszcze wtedy ojciec był z nami i wychodził rano, by zobaczyć, co można jeszcze wziąć z domu, czy to jedzenie, czy coś do nakrycia, by ochronić się przed komarami, które nie dawały nam żyć. Mama mi opowiadała, że byłem chory na zapalenie płuc. Myślała, że już nic ze mnie nie będzie. Pewnego dnia ojciec wyszedł z bagien, żeby przynieść coś z domu. Zobaczył, że banda na koniach przyjechała do wsi i zaczyna palić dom po domu. Mieszkańcy uciekli do kryjówki. Ale niektórych banderowcy zamordowali. W książce autorka Marcinkowska opisuje, ilu ludzi zostało tam zamordowanych. Po jakimś czasie ojca zabrali do wojska. Nasza rodzina, czyli mama z dziećmi, i rodzina stryja szukały schronienia jak najdalej. Najpierw byliśmy w Liptowie, potem w Nastasiówce. Stamtąd uciekliśmy do Korca.

Data utworzenia	6 sierpnia 2024
Rozmawiał/a	Wanese Waligóra
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami